

997 — 1897.

# Święty Wojciech.

---

POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI WŁADYSEAWA SIMONA  
1897.



56603

735. 92

ZBIORY SLAWIA

1. 2017/15

## Czechy i młodość św. Wojciecha.

Na południe od nas za Ślązkiem leży kraina Czeska, zawierająca około 900 mil  $\square$  obszaru i przeszło 17 milionów mieszkańców. Mieszkańcy jej zwią się Czechami, a mówią językiem podobnym do naszego, są to pobratymcy nasi — Słowianie.

Kraj ten tworzy obecnie część monarchii austriackiej, lecz nie tak dawniej bywało. Posiadali Czesi niezależny byt narodowy, nie podlegali panowaniu obcych, a wielcy ich królowie staczali często krwawe walki z Niemcami, którzy przez kilka wieków czyhali na podbicie bogatej krainy. Nieraz też powoływano na tron czeski książąt polskich, aby wspólnymi siłami odpychać niemiecką falangę i tak władał czeską ziemią przez pewien czas Bolesław Chrobry, tylko Niemcy przeszkodzili ściślejszemu połączeniu. Później obrano króla czeskiego Waclawa, królem polskim, a nawet przez pewien czas mieli Czesi królów z rodu Jagiellonów.

Dopiero w roku 1620 utracili Czesi swoją niezależność polityczną. Po bitwie stoczonej na Białej Górze w pobliżu Pragi wcielono kraj czeski w skład państwa niemiecko-austriackiego.

Przez przeszło 200 lat srogo uciskali Niemcy dzielny ten naród. Zdawało się, że lud czeski zaginie pośród nawałności niemieckiej i tylko historia świadczyć będzie o jego przeszłości, ale Pan Bóg nie dał, aby zaginął naród, z którego łona wyszedł św. Wojciech, Apostoł, Biskup i Męczennik.

Kiedy ucisk niemiecki dochodził najdalszych granic, począł się budzić naród czeski z uspienia, mając dzielnych przywódców na czele. Pamięć o zasługach, jakie na tem polu położyli mężowie, jak :

Ks. Dubrowski, ks. Puchmajer, Waclaw Hanka, Palacki, Szafarzyk, Tyl, Czelakowski nigdy nie zaginie. Dzisiaj wykazują Czesi wielki poczet uczonych, poetów, artystów itd., którzy pracując dla narodu roznoszą szeroko sławę czeskiego imienia.

W owej to krainie żył przed lat blisko tysiącem potężny i możny ród Sławników. Patriarchą tego rodu był Sławnik, pan na Kłodzku (dzisiajszym Glatz na Ślązku), zwany powszechnie komesem t. j. hrabią na Lubiczu, herbu Poraj. (W miejscu gdzie stał zamek Lubicki leży dzisiaj mała miejscina Libice). Matką Sławnika była siostra cesarza rzymsko-niemieckiego Henryka I, za żonę miał Strzeżysławę, siostrę św. Waclawa, króla i patrona Czech. O Sławniku mówi historyk polski Długosz, że był to mąż odznaczający się rzadką miłością sprawiedliwości i uczynkami miłosierdzia.

Sławnikowie więc nie odznaczali się tylko bogactwami i możnemi wpływami, ale przede wszystkim słynęli z pobożnego, bogobojnego życia i dobroczynności. Obdarzył ich Pan Bóg siedmiu synami, z których Wojciech był najmłodszym.

Najstarszy syn Poraj, udał się w roku 965-ym do Polski, towarzysząc ciotce swej, Dąbrówce, która zaślubiwszy króla polskiego Mieczysława I, czyli Mieszka, nawróciła Polskę na łono chrześcijaństwa. Reszta braci nosiła następujące imiona: Sobiebór, Spicymir, Dobiesław, Czesław i Radzyn, zwany Gaudentym, nieodstępny towarzysz swego brata Wojciecha. Najwięcej kochali Sławnikowie swego najmłodszego syna, bo był on, jak mówią kroniki „dziwnie piękny i zdrowy.“ Ojciec zachwycając się urodą i dziarskością swego najmłodszego syna przeznaczył go do stanu wojskowego, dając mu przytem imię Wojciecha, co miało oznaczać „pociechę wojska“. Rodzice pozwalali

Wojciechowi na wszystko, a chłopiec korzystając z tego na swój sposób, przejadł się razu pewnego tak, że wywiązała się z tego ciężka choroba, zagrażająca życiu ukochanego dziecka. Kiedy wszelkie środki okazały się wobec choroby bezskutecznemi, strapiona matka bierze dziecko do kościoła i tam kładąc je na ołtarzu Bogarodzicy woła:

„Nie nam, Panie, nie nam, Panie, żyje ten chłopiec, lecz jako sługa ołtarza niechaj na cześć Bogarodzicy nosi Twoje jarzmo na pięknym karku (św. Brunon).“ Gorąca prośba matki została wysłuchaną; ukochane dziecko przyszło nadspodziewanie do zdrowia i sił. Rodzice widząc w tem zaiscieniu wyraźnie palec Boży, inaczej odtąd pojmowali wychowanie swego ukochanego syna, nakłaniając go do wstrzemięźliwego życia i pobożności, aby mu przyszło kiedyś godnie wypełnić to, co rodzice w ciężkiem utrapieniu przed ołtarzem N. Maryi Panny ślubowali. Ponieważ Wojciech już nie miał zostać żołnierzem, tylko kapłanem, bojownikiem Bożym, starali się rodzice, aby dziecko nabyło odpowiednich nauk ku temu.

Dowiedział się Wojciech o ślubowaniu rodziców, a czując powołanie do stanu duchownego starał się skromnością, pobożnością i pilnością w naukach zaskarbić sobie łaskę Bożą.

Nauczycielem jego był Radło przewany Anastazym i pod jego to kierunkiem czynił św. Wojciech pierwsze postępy w naukach.

Słynęła wówczas w Magdeburgu przy kościele św. Maurycego szkoła, utrzymywana przez światłych zakonników, której sława rozchodziła się po całym świecie chrześcijańskim. Wielu królów, biskupów i możnych panów otrzymało tam wychowanie i nauki. Uczęszczali do niej także sławny historyk niemiecki Thietmar i św. Bruno, apostoł Rusi, (zginął śmiercią męczeńską 19 czerwca 1008).

Kiedy św. Wojciech ukończył lat 15, postanowił ojciec oddać go do Magdeburga. Oddany w opiekę arcybiskupowi Magdeburkiemu Adalbertowi, znanemu

że świątobliwego życia, a którego potem Kościół, zaliczył w poczet błogosławionych, zaskarbił sobie wnet łaski swych nauczycieli. Nauczycielem jego był słynny filozof Oteryk, zakonnik. Tu zastąpił już św. Wojciech jako dobroczyńca biednych i uciśnionych. Spędzając dzień na naukach i modlitwie, nocami odwiedzał biednych, dzieląc się z nimi swym mieniem.

Dowiedział się o jego uczynkach arcybiskup Adalbert i doniósł o tem Sławnikowi, który syna odtąd zaopatrzał w hojne zasoby, aby tenże mógł jeszcze więcej dobrego czynić.

Adalbert, widząc w młodzieńcu obok wielkich cnót niezwykłą pilność i postępy w naukach, starał mu się być niejako drugim ojcem, a nawet obdarzył go przy bierzmowaniu własnym imieniem Adalberta.

Rok 981 pozbawił św. Wojciecha jego najlepszych przyjaciół i opiekunów. Arcybiskup Adalbert przeniósł się do wieczności, a Oteryka powołał na swój dwór cesarz niemiecko-rzymski Otto II. Teraz postanowił Wojciech wrócić do ojczyzny. Przybył więc na Lubicki zamek, lecz niedługo tam zabawił. Ojciec zmarł krótko przed jego powrotem, postanowił więc niezwłocznie udać się do Pragi, aby tam przyoblec sukienkę duchowną i zostać żołnierzem Chrystusowym.

Po roku nauk w tamtejszem seminaryum udzielił Dytmar, biskup prazki, Wojciechowi święceń kapłańskich. Historyk Długosz mówi o nim, że: zaciągnąwszy się do wojska Chrystusowego, był w podziwieniu u wszystkich swoją świątobliwością, uczciwością, obyczajów, powszechnem poważaniem i sławą.

## Św. Wojciech biskupem w Pradze.

Wkrótce zasłynął w Pradze św. Wojciech jako mąż wielkiej świątobliwości, tak że go już wówczas uważano za świętego; to też kiedy w roku 983 zmarł biskup Dytmar, obrali Czesi jednogłośnie Wojciecha

biskupem Pragi. Nie chciał on z początku przyjąć tej godności, gdyż pragnął jako siewca słowa Bożego wieść życie apostoelskie i nieść naukę Chrystusową pomiędzy ludy pogańskie, ale widząc niczem niezachwianą wolą ludu, chcącego mieć jedynie Wojciecha biskupem, ustąpił i zdał się na wolą Bożą. Boso jak pokutnik odprawiał on swój ingres czyli zajęcie tronu biskupiego. Teraz jako biskup był Wojciech w możności czynienia jeszcze więcej dobrego, to też każdy ubogi, uciśniony i nieszczęśliwy miał przystęp do niego. Udzielał rady i nauk, a dzieląc się często ostatkami z bliźnim, pragnął mąż Boży jedynie tego, aby ten ukochany jego lud czeski chodził drogą przez Kościół wskazaną.

Dochody swoje biskupie podzielił na cztery części. Jedną przeznaczył na budowę i ozdobę kościołów, drugą część dla kanoników, trzecią dla ubogich, a czwartą dopiero dla siebie. Lecz i z tej czwartej części szło najwięcej na jałmużny i wsparcia dla potrzebujących. Od rana aż do późnej nocy zajęty nauczaniem ludu, niejedną noc spędził na odwiedzaniu więźniów i nieszczęśliwych. Nie chciał święty mąż, aby wiedziała lewica co czyni prawica, więc nawet pod zasłoną nocy pełnił uczynki miłosierdzia.

Zwykle jadał raz na dzień i to jeszcze bardzo skromnie używał darów Bożych. Tylko wtenczas brał obfitszy pokarm do siebie, gdy przy stole zasiadali ubodzy, którym sam osobiście usługiwał. Starał się Wojciech być pod każdym względem przykładem dla swych owieczek, więc często brał się do pracy fizycznej, pracując w polu, siejąc i orząc. Starał on się w ten sposób przemówić do ludu, że podstawą życia obok modlitw i uczynków miłosierdzia jest praca.

Od czasu zajęcia tronu biskupiego w Pradze nigdy uśmiech na ustach jego nie powstał. Stał się poważnym, myśląc jedynie o swych obowiązkach względem Boga i ludzi. Przy sposobności zapytał się go jeden z duchownych:

„Czcigodny pasterzu, co może być powodem tej

dla nas niepojętej odmiany w twojem usposobieniu]?”

Na to odpowiedział biskup Wojciech :

„Bardzo to rzecz łatwa nosić na głowie infule, podcierać się pastorałem, ale straszliwie pomyśleć o tem, że będzie trzeba zdawać rachunek Najwyższemu Sędziemu za każdą owieczkę dyecezyi. (Sw. Brunon, Żywot Sw. Wojciecha)

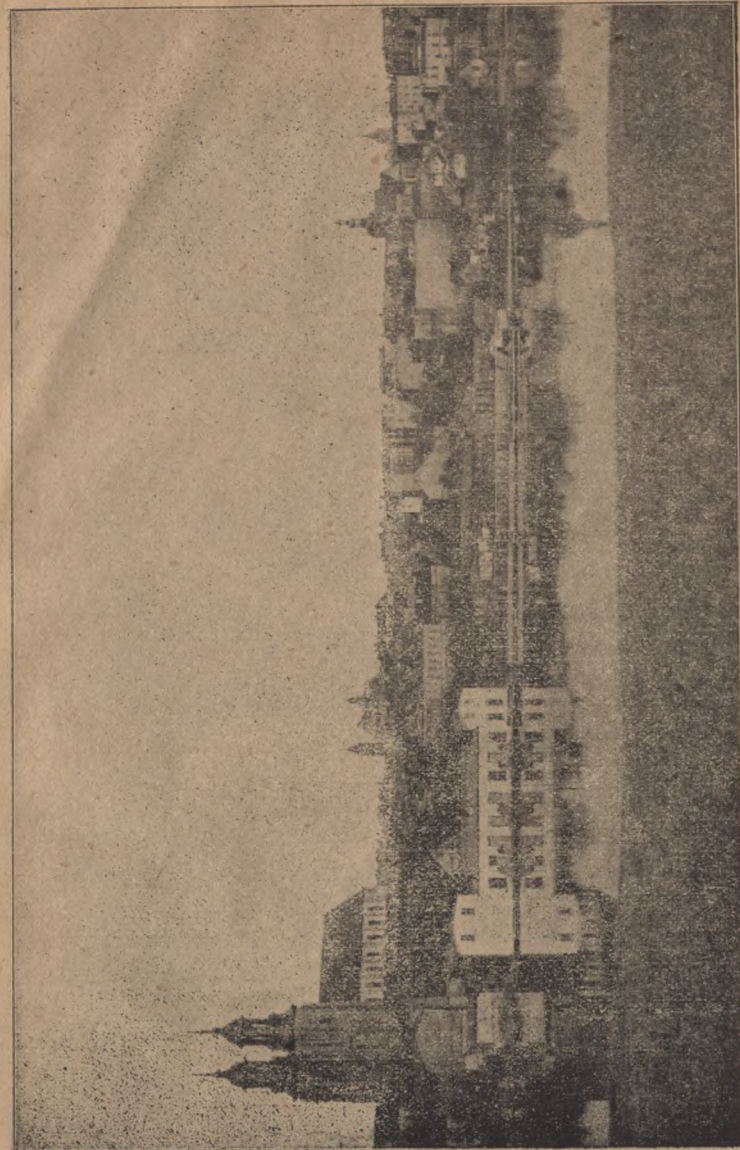
Słowa te najlepiej malują nam usposobienie świętego męża.

W czwartym roku jego urzędowania w Pradze zmarła matka Wojciecha, bogobojna Strzeżysława. Poczem jeszcze rok sprawował św. Wojciech powierzone mu duszpasterstwo w swej dyecezyi, ku chwale Pana Najwyższego.

Pomimo że Czesi byli już chrześcianami, panowały między nimi jeszcze rozmaite gusła i zabobony, a w niektórych okolicach bratał się lud z pogaństwem. Nie zachowywano praktyk religijnych, jak naprzykład modlitw, postów i t. d.. Panowało pijaństwo, wielożeństwo, nieposzanowanie osób duchownych. Święty biskup martwił się tem bardzo, lecz miał jeszcze nadzieję, że naród wróci na drogę poprawy. Modlił się więc gorąco za swoje owieczki i pracował wytrwale nad polepszeniem złych obyczajów ukochanego ludu czeskiego — ale napróżno. Złe jak kąkol zanieczyściło głębę uprawianą przez św. Wojciecha.

Obok rodu Sławników zamieszkiwał kraj czeski inny możny ród, — ród Werszowców. Ci Werszowcy już dawno niechętnem okiem spoglądali na Sławników, ponieważ uważali ich za współzawodników pod względem znaczenia i wpływów w kraju. Korciło ich też to, że jeden z rodu Sławników zajął najwyższą godność w kościele czeskim. Starali się więc szkodzić świętemu mężowi, knując przeciwko biskupowi spiski. Aby pracę św. Wojciecha w niwecz obrócić, podburzali naród czeski przeciwko własnemu pastarzowi.

Sw. Wojciech widząc, że złość ludzka, nieporządek i dzikość obyczajów bierze górę nad dobrem, że



Widok miasta Sniezna.

próżna jego praca i starania, powziął ostatecznie zamiar złożenia godności biskupiej i opuszczenia Pragi.

## Św. Wojciech w Rzymie.

W roku 990tym opuścił św. Wojciech Pragę, zamierzając wstąpić do klasztoru. Udał się więc w towarzystwie brata swego Radzyna do Rzymu, aby tam Ojcu św. przedłożyć prośbę o zwolnienie go z obowiązków biskupich. Panował wówczas papież Jan XV, który wysłuchawszy prośbę św. Wojciecha odpowiedział mu: „Synu! jeżeli twoje owieczki nie są ci posłuszne, możesz je opuścić i osiąść w klasztorze.“

Przed wstąpieniem do zakonu postanowił jeszcze św. Wojciech odbyć pielgrzymkę do ziemi świętej, bo już dawno żywił w sobie pragnienie ujrzenia tych miejsc, gdzie Zbawiciel nauczał rzesze, czynił cuda i poniósł nareszcie śmierć krzyżową za grzechy tego świata.

Państwem rzymsko niemieckim władał wówczas cesarz Otton II, prowadzący nieustannie wojny zaborcze, a który w swej pysze i zarozumiałości urągał często napomnieniom stolicy apostolskiej. Dowiedziała się o postanowieniu św. Wojciecha żona Ottona II, cesarzowa Teofania, niewiasta cnotliwa i pobożna, a ponieważ już wiele słyszała o świątobliwości biskupa prazkiego prosiła go więc, aby będąc u grobu Zbawiciela błagał Boga o nawrócenie cesarza na drogę bogobojnego życia. Aby św. Wojciech mógł czem opędzić wydatki dalekiej podróży, dała mu cesarzowa tyle srebra, ile mógł unieść dorosły i silny człowiek, ale mąż Święty pragnąc odbyć pielgrzymkę o żebranym chlebie, rozdał natychmiast wszystko srebro ubogim, nie zatrzymawszy nic dla siebie.

Zanim się udał do ziemi świętej, wstąpił jeszcze św. Wojciech do sławnego klasztoru na Monte Cassino, założonego około roku 600-tnego przez świętego Be-

nedykta, od którego to świętego przezwano owo zgromadzenie zakonem benedyktyńskim. Zakon benedyktyński działał wiele dobrego w owych czasach, krzewiąc nauki, zamiłowanie do pracy, przemysł, nawet sztuki piękne pomiędzy ludem. Z zakonu tego wyszło kilkudziesięciu papieży, a setki kardynałów. Także i w Polsce osiedlili się Benedyktyni. W Wielkopolsce istniały dwa klasztory reguły św. Benedykta, w Mogilnie i w Lubiniu pod Krzywiniem.

Opatem klasztoru na Monte Cassino był wówczas Manso, mąż znany z światłego rozumu i świątobliwego życia. Ten to opat Manso, dowiedziawszy się o celu pielgrzymki św. Wojciecha, odwiódł go od powziętego zamiaru, przedstawiając mu zasługi jakie i bez pielgrzymki przed Bogiem ponieść można przez pracę, dobre uczynki i ścisłe wykonywanie tego co wiara Chrystusowa nakazuje.

Teraz postanowił św. Wojciech pozostać w klasztorze na Monte Cassino, aby tam w ubóstwie i ciszy zdala od zgiełku i marności świata zamieszkać. Słyszac to jeden z zakonników objawił głośno swą radość z tego, że bracia zakonni posiadać będą w swem gronie sławnego biskupa z Pragi. Zasmucił się Wojciech temi słowami i obawiał się w swej skromności, że go i tutaj wynosić będą nad otoczenie. Opuścił więc Monte Cassino i wstąpił do klasztoru Benedyktynów przy kościele św. Aleksego w Rzymie. Tutaj spędził mąż święty cztery lata, pełniąc najprostsze usługi z niezwykłą pokorą i zaparciem się samego siebie.

## Powrót do ojczyzny i misja na Węgrzech.

W Czechach działo się coraz gorzej. Zdziczenie obyczajów i swawola rozprzestrzeniały się w

zastraszający sposób. Na domiar złego zwały się na kraj krwawe wojny, a niebywała powódź, pomór i straszna susza niszczyły ziemię czeską. Teraz to przypomniały się Czechom nauki św. Biskupa, a w klęskach, jakie ich trapiły, widzieli słuszną karę niebios za nieposłuszeństwo swemu pasterzowi.

Wysłano więc posłów do Rzymu, aby Ojciec św. przysłał na nowo Wojciecha. Czesi przyrzekali, że będą teraz posłuszni. Przysłał Jan XV. na żądanie Czechów i rozkazał wrócić św. Wojciechowi do Pragi. Mąż święty dowiedziawszy się o postanowieniu Ojca św. ucieszył się bardzo, iż danem mu będzie pracować na nowo dla ludu czeskiego, bo tęsknił nieraz za swą ojczyzną. Zapomniał o krzywdach, jakie mu niewdzięczny naród wyrządził i modląc się, błagał często Boga za swe nieposłuszne owieczki. Już to w słowiańskiej naturze leży to gorące przywiązanie do kraju ojczystego. Czy to Polak lub Czech żyjący na obczyźnie nosi zawsze w sercu wspomnienie stron, gdzie spoczywają kości ojców, gdzie rozbrzmiewa mowa i pieśń ojczysta.

Z nieodstępnym bratem swym Radzynom wracał Wojciech do Czech. Kiedy przeszedł granicę bawarską i stanął na górze wysokiej, zobaczył Wojciech swój kraj nieszczęśliwy, dotknięty wówczas srogą suszą. Na szczycie góry powitał Czechy, a padłszy na kolana, modlił się żarliwie o błogosławieństwo Boże dla swej kochanej ojczyzny. Za ledwo Mąż Boży ukończył modlitwę, spadł na ziemię rześisty deszcz, który orzeźwił spieką dotknięte pola, a rozkoszna zieleń ożywiła je. Na pamiątkę tego zdarzenia przezwano górę, na której się modlił św. Wojciech, górą zieloną. Wybudowano później na niej kościół pod wezwaniem św. Wojciecha, który do dziś dnia istnieje. W kościele przechowują kamień, na którym widnieją znaki stóp świętego.

W Pradze przyjęto św. Wojciecha z wielką okazałością, lecz i teraz była skrucha Czechów nieszczera. Werszowcy, którzy urosli jeszcze więcej w siłę i zna-

czenie, trzęśli całym krajem, nie doznając nigdzie oporu. Solą w oku był im biskup z rodu Sławników. Poczęli więc na nowo knuć spiski przeciwko św. Wojciechowi, podburzając naród przeciwko biskupowi, nie szanując nawet przybytków Pańskich. Żona jednego z Werszowców popełniła grzech przeciwko wierze małżeńskiej, za co ją Werszowcy śmiercią ukarać chcieli. Nieszczęśliwa błagała św. Wojciecha o opiekę. Mąż święty, pomnąc na słowa Zbawiciela do żydów, którzy podobną niewiastę ukamienować chcieli, ukrył nieszczęśliwą kobietę w kościele św. Jerzego. Przez jednego ze swych zwolenników dowiedzieli się o tem Werszowcy i zbrojni wpadli do świątyni, gdzie nieszczęśliwą niewiastę w okrutny sposób zamordowali.

Dowiedziawszy się biskup o tem zabójstwie i zniewadze Domu Bożego, czuł, że przebrała się miara złego i z zalem postanowił opuścić po raz drugi Pragę, w której zle zapuszczało coraz głębiej korzenie. Działo się to w roku 995, św. Wojciech udał się teraz do Węgrów, którzy jeszcze dotąd żyli w bałwochwaltwie. Tutaj udało mu się pozyskać dla wiary Chrystusowej księcia węgierskiego Gejzę i syna jego Stefana, który stał się tak gorliwym chrześcianinem, że go później Kościół św. policzył w poczet świętych.

Nauczając Węgrów przyszedł pewnego razu św. Wojciech nad Dunaj, gdzie właśnie bałwochwalscy Węgrzy odprawiali pogańską uroczystość, czyniąc ofiary zrobionemu z drzewa bożkowi. Widząc to św. Wojciech porąbał bałwana w kawały i spalił. Myśleli poganie, że ich bogowie ukarzą srogo Apostoła, lecz widząc, że mu się nic nie stało, poczęli słuchać jego nauk i wielu z nich przyjęło wiarę Chrystusową.

Nawróciwszy Węgry na wiarę chrześciańską, powrócił św. Wojciech do Rzymu i wstąpił na nowo do zakonu w klasztorze św. Aleksego. Tutaj zasłynął wnet ze swego świętego życia a liczne cuda, jakich z łaski Bożej dokonał, wstawiły go tak, że cesarz rzymsko-niemiecki Otton III przybywał do jego ubogiej celi, aby słuchać nauk i rad św. Męza.



Po śmierci Jana XV wstąpił na stolicę apostolską Grzegorz V. Papież ten dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, jakie grozi Kościołowi czeskiemu ze strony rozpasanego w grzechach i przestępstwach tarzającego się ludu, wezwał św. Wojciecha, aby jeszcze raz spróbował nawrócić naród czeski na drogę pokuty i poprawy, z zastrzeżeniem, że gdyby i teraz Czesi nie byli posłuszni swemu pasterzowi, wolno będzie Wojciechowi opuścić na zawsze niepoprawny kraj czeski.

Udając się do Czech pobawił św. Wojciech niejakiś czas w niemieckim mieście Moguncyi u cesarza Ottona III, który pragnął zasięgnąć u św. Wojciecha rady i wskazówek potrzebnych chrześcijańskiemu monarsze.

Zbliżywszy się do granicy czeskiej dowiedział się św. Wojciech, że Werszowcy napadli na jego braci, wymordowali ich, a nawet rozpoczęli wojnę domową ze stronnikami i przyjacielami Sławników. W całym kraju panowały mordy i pożogi, a krew bratnia płynęła strumieniami.

Wobec takich okoliczności było rzeczą wręcz niemożliwą wracać do Pragi. Postanowił więc św. Wojciech udać się teraz do Polski, gdzie najstarszy jego brat Poraj już od blisko 30 lat zamieszkiwał. Królem polskim był wówczas Bolesław, syn Mieczysława i Dąbrówki, przewany Wielkim i Chrobrym.

## Sw. Wojciech w Polsce.

Już w roku 965 przyjął król polski Mieczysław I chrześcijaństwo, ale brakło ludzi świątłych, którzyby w zrozumiałej Polakom mowie ogłaszali zasady wiary świętej. Większa też część narodu żyła jeszcze w pogaństwie. Wstąpił więc św. Wojciech na ziemię polską, głosząc wszędzie po drodze słowo Boże. Jak

głosi podanie, założył on na pograniczu w okolicy gdzie dzisiaj leży miasto Międzyrzecz, pierwszy klasztor Benedyktynów. Zakon Benedyktynów położył wielkie zasługi nad umoralnieniem i oświatą narodu polskiego. Sw. Wojciech przemawiał w języku czeskim, który wtenczas był jeszcze bardziej zbliżonym do mowy polskiej, tak że tylko mała różnica zachodziła pomiędzy mową polską a czeską. To też zrozumiano dobrze św. Wojciecha, a naród polski garnał się tłumnie słuchać nauk św. Męża, pozbywając się nałogów i przesądów pogaństwa.

Kiedy się zbliżył do Krakowa, wyszedł mu lud krakowski naprzeciw, bo już daleko przed nim szła jego sława apostolska. Mieszczanństwo pod przywództwem duchowieństwa powitało go przed bramami miasta, całując ręce, nogi a nawet szaty świętego.

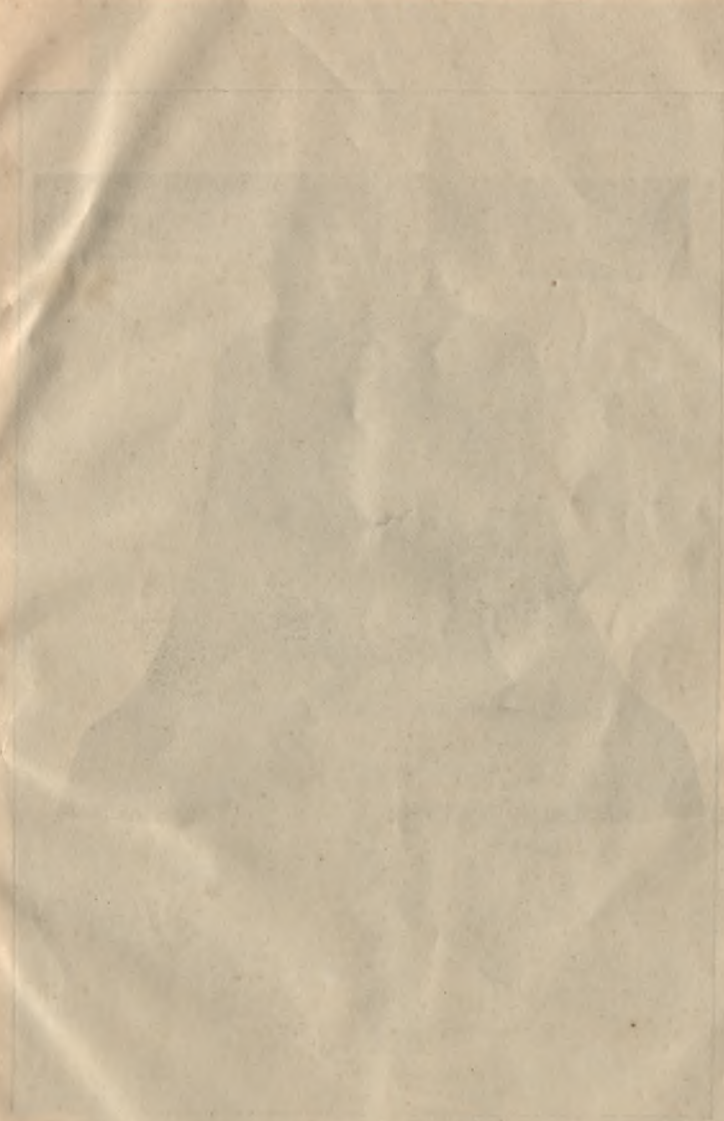
Z wielką uroczystością zaprowadzono św. Wojciecha na rynek krakowski, gdzie w gruzach leżała zburzona świątynia pogańska. Wstąpił św. Wojciech na ruiny pogańskiego ołtarza i z tej to kazalnicy przemówił natchnionemi słowami do ludu krakowskiego. Wszystko spieszyło teraz do Krakowa, aby słuchać nauk św. Apostoła. Na miejscu gdzie przemawiał św. Wojciech do ludu, wybudowano w Krakowie kościół pod wezwaniem tegoż świętego. Kto był fundatorem nie wiadomo, lecz to pewne, iż wniósł go ten sam wdzięczny lud krakowski, który w kilkaset lat później usypał mogiłę naczelnikowi w sukmanie i bohaterowi z pod Raclawie, Tadeuszowi Kościuszce.

Wzmocniwszy wiarę Chrystusową w okolicach Krakowa, udał się św. Wojciech do Gniezna, gdzie zasiadał na tronie polskim jego cioteczny brat, król Bolesław Chrobry. Po drodze z Krakowa do Gniezna nauczał wszędzie lud polski, gdzie okazała się tego potrzeba.

W Gnieźnie został św. Wojciech serdecznie przyjętym. Tutaj dopiero jako doradzca i przyjaciel Bolesława Chrobrego rozwinął św. Wojciech gorliwą działalność nad duchowemi potrzebami kraju. Za jego to



 *Katedra gnieźnieńska.*



*Faint, illegible text or watermark at the bottom of the right page.*



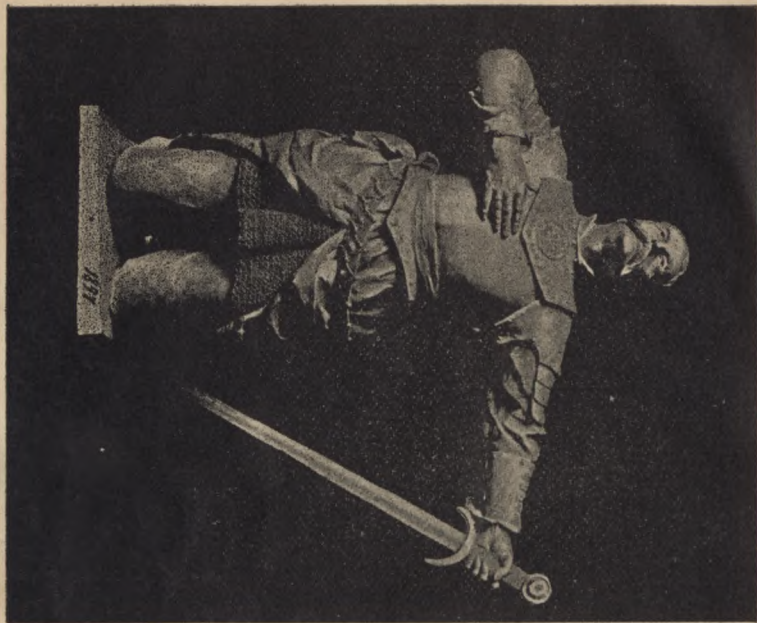
Dzwon „Wojciech“ przez króla Władysława z Moskwy zabrany, a r. 1621go katedrze gnieźnieńskiej przez tegoż króla darowany.



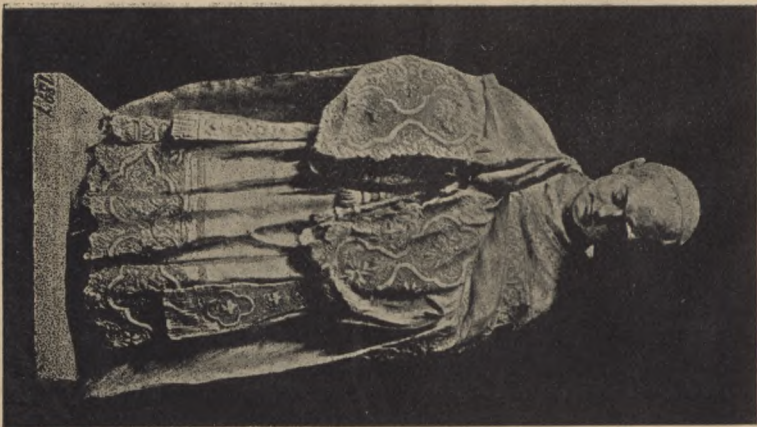
Włościanin.



Mieszczanin.



Rycerz.



Kapłan.



*Obecny sarkofag św. Wojciecha*  
opierający się na czterech postaciach wykonanych przez rzeźbiarza  
Władysława Marcinkowskiego.

poradą sprowadził Bolesław Chrobry sławny zakon Benedyktynów, osadzając ich w rozmaitych stronach Polski, jako to: w Tyńcu pod Krakowem, na górze Świętokrzyskiej, w Sieciechowie, Międzyrzeczu w Wielkopolsce. Jak niektórzy kronikarze twierdzą, miał być św. Wojciech pierwszym arcybiskupem Gnieźnieńskim, co jednakowoż nie jest udowodnionem, gdyż właściwie dopiero cztery lata później zostało arcybiskupstwo gnieźnieńskie założonem. W każdym razie sława św. Wojciecha przyczyniła się niemało do tego, że Gniezno, w którym spoczywają zwłoki świętego, zostało siedzibą arcybiskupa.

Sw. Wojciech opowiadał słowo Boże po całym kraju, a jak jeszcze dzisiaj głoszą kroniki i podania, miewał nauki i kazania do ludu w wielu miejscowościach wielkopolskiej ziemi, jako to w Poznaniu, Osieczynie, Mogilnie, Strzelnie, Trzemesznie. Liczne też podania i legendy krążą w naszym kraju o pobycie i cudach św. Wojciecha, to też niektóre z nich w krótkości opowiemy.

Kiedy św. Wojciech z bratem Radzynem opuścili Kraków, aby się udać do Gniezna, wstąpili na nocleg do wsi Opoła na Słazku. Tu zapukali do chaty setnika, t. j. dowodzącego stu wojakami. Ów setnik żył jeszcze w ciemnym pogaństwie. W chacie zastali pielgrzymi żonę Złotkę i ciężko chorą córkę setnika. Sw. Wojciech począł pocieszać stroskaną matkę, że córka wyzdrowieje. Wkrótce też nadszedł setnik, a z nim Wizymir, narzeczony chorej. Sw. Wojciech począł teraz nauczać o jednym Bogu chrześcijańskim, posiadającym władzę uzdrowienia dziewczyny. A gdy pogańska rodzina nie dawała wiary słowom św. Meża, przystąpił św. Wojciech do łoża dziewczyny i zawołał: „W imię Boga Ojca, Syna i Ducha św. rozkazuję ci, wstań!“ a dziewczyna zerwała się z postania zupełnie uleczona. Widząc cud taki wszyscy obecni przyjęli wiarę Chrystusową, głosząc wszędzie potęgę Boga Jedyneho. Wielkie tłumy ludu zebrały się około chaty setnika, aby podziwiać cud niepojęty. Widząc to św.

Wojciech stanął na wielkim kamieniu, gdzie lud pogański składał ofiary bożkom i przemówił do tłumu, nauczając prawdziwej wiary. To też wszyscy obecni, przejęci natchnionymi słowami Świętego, porzucili błędy pogańskie i zostali chrześcianami. Na kamieniu, z którego przemawiał Apostoł, wycisnęła się stopa Świętego. Kamień ów przeniesiono później do katedry wrocławskiej.

Podług podań ludu opowiadał św. Wojciech słowo Boże także w Budziejowie pod Mieściskiem. Przemawiając do ludu stał św. Wojciech na wielkim kamieniu. Po śmierci męczeńskiej Apostoła chciano ten kamień sprowadzić do Gniezna, ale kilkadziesiąt wólów nie mogło go uciągnąć. Kamień ów pozostał więc w Budziejowie; w kościele budziejowskim znajduje się obraz, przedstawiający św. Wojciecha, jak z onego kamienia przemawiał. Co 23 kwietnia odbywa się tu odpust, na który przybywają kilkotysięczne tłumy ludu. O kilkanaście kroków od kościoła leży jeszcze dzisiaj ów kamień, a przy nim jest studnia.

Pod Trzemesznem leży wieś Gościeszyn. Niedaleko od kościoła stoi krzyż, a przy nim kamień ogrodzony, na którym widać dokładne odciski koła. Jak głosi legenda, przejeżdżał przez kamień ten św. Wojciech, a koło woza odcisnęło się na nim. W wyżłobieniu tem zbierała się woda deszczowa, której lud używał skutecznie na choroby oczu. Ale od czasu, kiedy pewnego razu jakiś żyd zaczerpnął tej wody i zwilżył nią oczy ślepego konia, woda straciła swą moc cudowną.

Podobne podanie krąży o trzech kamieniach, znajdujących się przy kościele w Strzelnie, na których również są widoczne odciski kół.

Z powyższej przytoczonych legend wynika jasno, jak wielką cześć otaczał zawsze lud polski świętego Wojciecha.

Najczęściej przebywał św. Wojciech w Gnieźnie u króla Bolesława Chrobrego, któremu często udzielał rady i nauk. Tutaj też podobno ułożył św. Wojciech

pieśń do Matki Bożkiej „Bogarodzica“. Jest to najstarsza polska pieśń kościelna. Spiewa ją od wieków lud polski po kościołach, śpiewało ją rycerstwo polskie w boju z nieprzyjacielem. Każdy Polak o tem wie, że podczas bitwy pod Tannenbergiem i Grunwaldem, gdzie Polacy straszny cios Niemcom zadali, rycerstwo polskie z pieśnią tą na ustach bój rozpoczęło. Może być, że cześć i uwielbienie, jakie naród polski w sercach swych dla Królowej Niebios i Korony Polskiej nosi, wzięło od pieśni Bogarodzica początek.

Św. Wojciech widząc, że słowa Jego przyjmują się w sercach łagodnego narodu polskiego i ziarno Boże obfite plony wydaje, zapragnął udać się w dalsze kraje pogańskie, celem szerzenia zasad wiary świętej. Namysliwszy się, gdzieby teraz głosić słowo Boże, postanowił św. Wojciech udać się do pogańskiego narodu Prusaków.

Bolesław Chrobry pragnął na zawsze zatrzymać św. Wojciecha przy sobie, lecz widząc jego niczem niezachwianą chęć dalszej pracy apostołskiej, zgodził się na rozłączenie. W towarzystwie swego brata Radzyna i księdza Boguna udał się Apostoł ku Prusom. Po drodze we Wyszogrodzie nad Wisłą poświęcił św. Wojciech nowo wybudowany kościół i tamże wsiadł na statek, który miał go zawieźć do kraju Prusaków. Na statku znajdowało się także trzydziestu żołnierzy, których św. Apostołowi dostawił Bolesław Chrobry. Nim dotarł do kraju Prusaków, zatrzymał się Mąż św. przez pewien czas w Gdańsku, gdzie panował Swiatopełk, książę pomorski, hołdownik króla Bolesława, ochrzczony w Gnieźnie przez św. Wojciecha. To też z radością powitał on swego świątobliwego gościa. Tu przez pewien czas nauczał św. Wojciech słowiańskich Pomorzan, pomiędzy którymi było jeszcze wielu pogan, oświecając ich w wierze świętej. Na pagórku, z którego św. Wojciech miewał nauki, wybudowano później kaplicę, a powstałe tamże przedmieście nazwano św. Wojciechem.

## Kilka słów o starych Prusakach.

### Śmierć św. Wojciecha.

Na północ od Polski, pomiędzy rzekami Wisłą a Niemnem, tam gdzie leżą miasta Kwidzyna, Malbork, Elbląg, Olsztyn, Tylża, Królewiec aż po morze Bałtyckie, mieszkali Prusacy. Naród ten należał do szczepu lotyckiego czyli litewskiego. Tak jak Polacy, część Rosyan, Czesi, Serbowie, Bułgarzy należą do wspólnej rodziny ludów słowiańskich, tak też Prusacy, Litwini, Żmudzini, Łotysze tworzą wspólny szczep lotycki. Ludy każdego szczepu są sobie podobne mową i obyczajami.

Owczcześni Prusacy byli poganami. Posiadali oni rozmaite bóstwa, którym cześć oddawali. Najwyższym bogiem był Pramżimas, pod którego władzą było wiele mniejszych bogów jako to: Perkun, Poklus, Potrympos. Bożkom swym czynili Prusacy ofiary w poświęconych gajach, zwanych Romowe. Na ofiarę bogom składano często jeńców wojennych tj. wziętych w niewolę nieprzyjaciół, których na ołtarzach ofiarnych zabijano. Czecil też Prusacy słońce, na którego cześć palił się bezustannie ogień święty, zwany Zniczem. Arcykapłan Prusaków zwał się Kriwe-Kriwejte, po nim następowali kapłani Kriwe, a jako trzeci z rzędu Wajdeloci, zwani także Lygonami.

Ponieważ Prusacy mieszkali w sąsiedztwie Słowian, nabrały więc ich obrządki religijne pod niektórymi względami podobieństwa do obrządków pogańskich Słowian. Umarłych palono na stosie wraz z bronią i przyborami, jakich zmarły za życia używał. Gdy wynoszono z domu trupa na stos, ruszali za zwłokami krewni i przyjaciele, wywijając orężem i krzyżąc głośno, aby odstraszyć złego ducha. Popioły spalonych chowano do naczyń glinianych, zwanych urnami.

Byli Prusacy ludem roslým i zdrowym. Trzymali się

silnie swych obyczajów, miłując wolność nadewszystko. Naród ten był też bardzo gościnnym, to też i nawet wróg przestąpiwszy próg chaty Prusaka był od niego uważany za przyjaciela. Pomimo swych zalet opierali się Prusacy długo przyjęciu wiary chrześcijańskiej. W wieku XIII poczęli ich nawracać niemieccy krzyżacy, ale nie tak jak Chrystus przykazuje, lecz po swojemu, po niemiecku z biczem i mieczem w dłoni. To też misya nie przyniosła żadnego skutku, gdyż Niemcom chodziło tylko o przywłaszczenie sobie ziemi pruskiej. Krew pruska, wytaczana przez Niemców, lała się tak długo, póki Prusacy nie wyginęli do szczętu. Niemcy posiadłszy ich ziemię, przyjęli później naukę Marcina Lutra i nazwali się sami Prusakami. Dzisiajsi Prusacy nie są potomkami owego dawnego narodu pruskiego, tylko potomkami owych groźnych niemieckich krzyżaków, którzy mordami i łupieżstwem szeroko zasłynęli. Wojowali oni długi czas z Polską, ale Polacy nieraz im sadła za skórę zalali, mianowicie zbili ich Polacy pod Grunwaldem, gdzie 40,000 niemieckich krzyżaków trupem legło.

Po dokonanej misyi na Pomorzu udał się św. Wojciech przez morze Bałtyckie do Prus. Wysiadłszy na ląd w pobliżu dzisiejszego miasta Fischhausen, pożegnał się św. Wojciech z dostawionymi mu przez króla Bolesława żołnierzami, obdarzywszy ich poprzednio. Teraz łodzią puścił się św. Wojciech wraz z bratem Radzynem i ks. Bogunem na rzece Pregli w głąb kraju pruskiego. Na pewnej małej wysepce wysiedli apostołowie i poczęli się modlić. Wnet rozbiegła się po okolicy wieść, że jacyś nieznajomi cudzoziemcy przybyli i wkrótce mnóstwo Prusaków otoczyło nieustraszonych apostołów, a kiedy św. Wojciech modlił się spokojnie dalej, przypadł do niego jeden z Prusaków i uderzył go tak silnie wiosłem, że Mąż Boży upadł bez przytomności na ziemię. Ocucony przez swych towarzyszy wyrzekł te słowa: „Dzięki Ci, Boże, że zasłużyłem dla ukrzyżowanego Zbawiciela uzyskać to uderzenie“.

Ponieważ Prusacy postanowili gwałtem usunąć głosiciela Słowa Bożego, popłynął św. Wojciech z towarzyszami dalej. Po jakimś czasie wysiedli znowu na ląd i udali się na pruską ziemię. W drodze spotkali naczelnika osady Luksetusa, który rozumiejąc cokolwiek po polsku, przyjął ich do swej chaty. Wkrótce też zebrały się przed domem Luksetusa wielkie tłumy ludu pruskiego, pragnąc się coś dowiedzieć o przybyłych cudzoziemcach. Św. Wojciech wyszedł z chaty a stanąwszy na progu, przemówił do ludu, lecz Prusacy, podburzani przez swych pogańskich kapłanów, nie rozumiejąc prawdopodobnie mowy św. Wojciecha, zagrozili mu śmiercią, jeżeli ich natychmiast nie opuści, a gdy św. Wojciech nie uląkł się pogroźek pogańskich, wsadzili go przemocą do czołna i rozkazali mu odpłynąć. Wrócił się św. Wojciech napowrót ku morzu Bałtyckiemu, przybywszy nad brzeg morski, wysiadł z towarzyszami na ląd i udał się w inną stronę ziemi pruskiej. Dnia 23 kwietnia r. 997 stanął św. Wojciech w świętym gaju Prusaków, zwanym Romowe. Tu odprawił Mszę świętą, podczas której towarzysze jego przyjęli Ciało i Krew Pańską. Poczem posiliwszy się nieco, postanowili tutaj odpocząć. Cudzoziemcom był wstęp do owego lasu zakazany pod karą śmierci. Nie trwało też długo, a odkryli nieustraszonych misjonarzy kapłani pogańscy. Przybyli więc oni do apostołów i pojmali ich. Św. Wojciech przeczuwając śmierć męczeńską, pocieszał swych towarzyszy, dodając im otuchy, że wszelkie cierpienia ponoszą dla Chrystusa. Widząc nieustraszony spokój, jaki się malował na obliczu św. Apostoła, przypadł do niego jeden z owych kapłanów i oszczepem przebił pierś jego. Cios ten, aczkolwiek śmiertelny, nie przyprawił św. Wojciecha o utratę przytomności. Złożywszy ręce modlił się Święty, prosząc Boga o przebaczenie dla prześladowców. Prusacy, nie rozumiejąc modlitw św. Apostoła, myśleli może, że Mąż Boży ciska na nich przekleństwa i nadsładując przykład kapłana, utopili siedem oszczepów w ciele Świętego. Wołając: „Panie Jezu! w ręce

Twoje polecam ducha mego“, zakończył św. Męczennik swój żywot doczesny. Dnia 23 kwietnia 1897 upływa zatem 900 lat od zgonu św. Wojciecha.

Po dokonaniem morderstwa odrabiali Prusacy głowę Męczennikowi i zatknęli ją na wysokiej żerdzi, a ciało posiekali w kawały. Jak niesie podanie zjawiał się wówczas orzeł, który strzegł szczątków Świętego. Towarzyszom św. Wojciecha, to jest bratu jego Radzynowi i ks. Bogunowi, rozwiązali Prusacy pęta i rozkazali im copędzej udać się do Polski.

Kiedy się król Bolesław dowiedział o śmierci swego przyjaciela i doradcy, zapłakał gorzko i postanowił wydostać zwłoki Świętego z rąk dzikich pogan. Niezadługo też przybyli do Gniezna wysłańcy Prusaków z oznajmieniem, że wydadzą ciało św. Wojciecha za równą wagę srebra, to jest żądali tyle srebra, ile ciało Męczennika ważyło. Bolesław Chrobry zgodził się na ten warunek i wysłał do Prus kilkunastu zaufanych ludzi z wielką skrzynią srebra. Wykupiwszy ciało Świętego, złożyli je polscy posłowie do wspaniałej trumny i zanieśli do Polski, gdzie na granicy czekał już król Bolesław z wielkim poczem dostojników kościelnych i świeckich. Z wielką wspaniałością zaprowadzono zwłoki św. Wojciecha do Trzemeszna, gdzie za życia Mąż Boży często przebywał. Tu złożono tymczasem św. zwłoki w kościele XX. Augustyanów.

Dnia 20 Października r. 999 przeniesiono święte relikwie do stolicy Gniezna i tutaj złożono je z wielką okazałością w kościele archikatedralnym czyli tumie. Wspaniałe wota złożył wówczas Bolesław Chrobry przy grobie Świętego, a przez cały czas uroczystości pogrzebowej rozdawał król hojne jałmużny pomiędzy ubogich. W Trzemesznie zaś pozostawiono kilkanaście kostek św. Wojciecha, które się aż do dzisiaj znajdują. Około roku 1000 zamieniono biskupstwo Gnieźnieńskie na arcybiskupstwo, na którym zasiadł brat św. Wojciecha Radzyn. Przyczyniła się do tego niemało sława św. Wojciecha, bo nawet cesarz rzymsko-niemiecki Otton III, najpotężniejszy wów-





*Bł. Jolenta.*



*Mościół i klasztor pofranciszkański, w którym żyła bł. Jolenta, księżna kaliska.*

czas monarcha, odprawił pielgrzymkę do grobu Świętego w Gnieźnie. Odtąd rosła cześć dla św. Wojciecha w całym świecie chrześcijańskim.

W roku 1040 napadli Czesi na Polskę. Złupili Gniezno, pozabierali drogocenne sprzęty kościelne, wota z grobu św. Wojciecha, a nawet postanowili zabrać zwłoki Świętego, lecz duchowieństwo gnieźnieńskie je przechowało. Podsunęto Czechom zwłoki Radzyna, brata Wojciecha, objaśniając ich, że to relikwie św. Wojciecha. Zabrali je więc Czesi i złożyli w stołecznym mieście Pradze.

W kilkadziesiąt lat później odprawił Bolesław Krzywousty pielgrzymkę do Gniezna, ofiarując szczerozłotą trumienkę na pomieszczenie relikwii św. Apostoła i wspaniałe drzwi śpiżowe, które dotąd są ozdobą tumy gnieźnieńskiego. Na drzwiach tych są wyrzeźbione wszystkie ważniejsze szczegóły ze życia św. Wojciecha. Wielką czią otaczali królowie polscy grób św. Wojciecha. Odprawiali pielgrzymki do Gniezna królowie Władysław Jagiełło, Jan Olbracht, Zygmunt III. Ostatni zawiesił przy grobie 50 chorągwi zdobytych na Wołochach. Król Władysław IV. ofiarował kościołowi archikatedralnemu wielki dzwon zwany Wojciechem. Szkoda, że większa część ofiarowanych wotów zginęła. Przyczyniły się do tego późniejsze wojny, a mianowicie napad luterskich Szwedów w roku 1655.

Relikwie Świętego spoczywają dzisiaj we wspaniałym grobowcu na środku kościoła. Grobowiec ten tworzy niejako kapliczkę, wspartą na czterech pozłaczanych kolumnach. Pomiedzy kolumnami stoi ołtarz, na którym spoczywa srebrna wspaniała trumna z relikwiami św. Wojciecha. Teraz podtrzymują ją cztery figury naturalnej wielkości, przedstawiające kapłana, szlachcica, mieszczanina i kmiotka polskiego. Osobno zecz podajemy piękny obrazek grobowca.

---

## Bolesław Chrobry, król polski, przyjaciel św. Wojciecha.

Bolesław, syn Mieczysława I. zwany Wielkim albo Chrobrym, t. j. dzielnym, walecznym, wstąpił na tron polski w roku 992. Kiedy obejmował rządy, była Polska jeszcze małym nieznanym państwem. W skład jej wchodziły wtenczas mniej więcej ziemie nad Wartą i Prosną dochodzące na zachód do gór Świętokrzyskich. Śląsk a nawet ziemia krakowska były w posiadaniu Czechów. Na domiar złego podzielił Mieczysław I Polskę, jak to za owych czasów często się działo, pomiędzy kilku synów i krewnych, a mnodzy nieprzyjaciele czyhali tylko na stósowną porę, aby ziemię tę zagrabić. Niemcy od dawien dawna uprawiali zawodowe tępienie Słowian, ustanawiając na wschodzie państwa niemieckiego tak zwanych markgrafów, których obowiązkiem było podbijanie Słowiańszczyzny a szerzenie Niemczyzny. Markgrafowie ci nie przebierali w środkach, aby znieawidzonych Słowian wygubić do szczętu. Jeden z nich, markgraf Gero, nie mogąc pokonać orężem dzielnych a ojczyznę i wolność miłujących Słowian, zaprosił pewnego razu trzydziestu wodzów Słowiańskich na ucztę, pod pozorem że chce z nimi pokój zawrzeć. Ponieważ Słowianie byli zawsze ludem spokojnym i tylko w obronie swych praw najświętszych, t. j. w obronie ojczyzny i wolności za broń chwywali, dali wiarę namowom Gerona i bezbronni przybyli w gościnę niemiecką. Tu podczas biesady kazał podstępny niemiec Geron wszystkich trzydziestu wodzów w okrutny sposób wymordować.

Taką to była owa ucztą sławna  
I tak to Niemcy wojują od dawna.

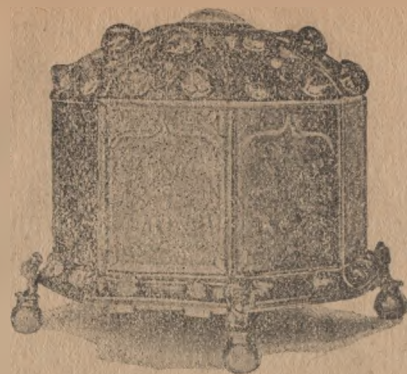
W takich to warunkach objął Bolesław Chrobry ster rządów w Polsce. Bystrym wzrokiem ogarnął on od razu niebezpieczeństwo, jakie Polsce groziło.

Postanowił więc najpierw połączyć rozerwane części Polski w jedną całość, wydaliwszy nieposłusznych mu braci, którzy widząc dzielność oraz tęgość umysłu Chrobrego, pokątnie w kraju wicherzyli.

Poczem wziął się Bolesław do podniesienia kraju na wewnątrz, przez zaprowadzenie zdolnych urzędników, utrzymywanie dzielnego rycerstwa, któreby w obronie kraju walczyło, a mianowicie zaś przez rozszerzanie i ustalenie wiary chrześcijańskiej, w czem mu najlepszym doradcą był Wojciech św. Wkrótce też poczęła się po całej Europie rozchodzić sława Bolesława.

W pierwszych latach jego panowania przyszło do wojny z Rusią. Bolesław pokonawszy Ruś, starał się krzewić pomiędzy schyzmatykami Rusinami wiarę katolicką. Książę Rusi Świętopelk, poślubiwszy córkę Bolesława, został katolikiem za namową żony. Zabezpieczywszy się od wschodu, wyruszył Chrobry na Pomorzan, których wkrótce do Polski przyłączył. W roku 995 wyprawił się cesarz niemiecki Otton III na Słowiańskich Lutyków i Obotrytów, udawszy się poprzednio do Bolesława Chrobrego, aby tenże jako władca chrześcijański wspomógł go we wojnie z pogańskimi Lutykami. Skorzystał z tego Bolesław, ale nie w duchu niemieckim, lecz mając sprawę Słowiańszczyzny na oku, wyruszył na Lutyków i ziemię ich do Polski wcielił, ocaliwszy takim sposobem szmat ziemi słowiańskiej od jarzma niemieckiego.

Tak świetne postępy wsławiły szereko imię Bolesława. Jakoż w roku 1000 zachodzi fakt zadziwiający. Cesarz Otton III odbywa pielgrzymkę do Gniezna, mającą cel podwójny: zwiedzenia relikwii św. Wojciecha i zapoznania się z potężnym królem słowiańskim. Przyjęcie cesarza Ottona w Gnieźnie było tak świetne, że przechodzi wszelkie opisy. Kiedy cesarz ujrzał zdaleka szczyty kościoła gnieźnieńskiego, zsiadł z konia i pieszo a boso odbywał resztę pielgrzymki. Bolesław kazał całą drogę, jaką cesarz zamierzał boso odprawić, wysłać kosztownem sukniem.



*Relikwiarz z głową św. Wojciecha.*



*Kielich i relikwie św. Wojciecha.*

Trzy dni trwały uroczystości w Gnieźnie, a Niemcy nie mogli się nadziwić bogactwu, potędze i hojności Bolesława. Codziennie dawano nowe złote zastawy na stół, gdyż raz użyte szły jako podarunki do skarbcza cesarskiego. Najpodrzedniejszy pacholek niemiecki nie wyjechał z Gniezna bez kosztownych darów. Cesarze niemieccy nazywali do owego czasu władców Polski grafami albo książętami, ale cesarz Otton, widząc potęgę Bolesława, uznał go za sobie równego i wsadził mu podczas uroczystości cesarską koronę na głowę. Wtedy to również zatwierdzono arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a pod tegoż opiekę oddano biskupstwa: krakowskie, kołobrzeczkie na Pomorzu i wrocławskie. Co prawda nie wiele robił sobie król Bolesław z koronacji cesarskiej, gdyż w roku 1024 dał się koronować w Gnieźnie.

Niezdługo potem umarł cesarz Otton III, a następcą jego był Henryk II. Kiedy Czesi wygnali swego władcę Bolesława Rudego, ujął się za nim Bolesław Chrobry, wprowadzając go zbrojnie do Pragi. Ale kiedy Bolesław Rudy począł się w okrutny sposób mścić na poddanych, zrzucił go z tronu Chrobry i sam rozpoczął panowanie w Czechach. Tymczasem bracia Rudego udali się do Niemiec, prosząc Henryka II o pomoc przeciwko Polakom. Podstępem udało się wzniecić w Pradze powstanie, a Niemcy gotowali się do napadu na ziemię Polską. Zajścia te zmusiły Bolesława Chrobrego do opuszczenia Czech i przygotowania się do obrony własnego kraju.

Jakoż w r. 1005 wyruszył Henryk II z mnogiemi wojskiem niemieckim na Polskę. Dopomagali Niemcom książęta czescy i pogańscy Lutycy. Tak to umieli się Niemcy łączyć nawet z poganami, gdy mieli zabobrze korzyści na oku. Ruszyli więc Niemcy liczni jak szarańcza na znieawidzonych im Polaków. Walcząc po drodze nieustannie z małemi oddziałkami Polaków, dotarli Niemcy aż po Międzyrzecz. Tu pomiędzy moczarami i błotami ścisnął ich Bolesław tak, że prosili copędzej o pokój, obawiając się, aby to mnogie rycer-

stwo nie wyginęło do szczytu. Przystał Chrobry na pokój, który został z niemałą korzyścią dla Polski zawarty.

O tej wojnie mówi kronikarz niemiecki: „Henryk masę ludu potracił, niech mu Bóg tego nie pamięta“.

W dwa lata pomyśleli Niemcy znowu o wojnie, ale Bolesław uprzedził ich. Z wojskiem polskim uderzył na Niemców, zdobył miasto Zerbst i dotarł aż do Magdeburga, a nawet po rzekę Sałę. (Sała wpada do Łaby.) Wojny te trwały aż do r. 1018.

Cesarz niemiecki widząc, że z Bolesławem Chrobrym to nie przelewki, że wojska polskie biją Niemców na każdym kroku i zapuszczają się aż pod Merzeburg, a nawet Bawaryą pustoszą, począł się znośić z książętami ruskimi, aby z zachodu i wschodu na Polskę uderzyć, ale i to nie przyniosło korzystnych dla Niemców skutków. Bolesław wyruszył na Ruś, zdobył stołeczne miasto Kijów, a gdy wjeżdżał do zajętego miasta, uderzył mieczem w złotą bramę grodu tak silnie, aż się miecz wyszczerbił. Na pamiątkę tego zdarzenia przezwano ów miecz szczerbcem, a używali go później królowie Polscy do koronacji.

Nie pozostawało Niemcom nic innego, jak starać się o pokój, który też przyszedł do skutku. Zawarto go w Budziszynie roku 1018. O pokoju tym mówi niemiecki kronikarz Thietmar, że zawarto go „nie tak jak się godziło, ale tak jak można było“. Widocznie, że wypadł on na wielką niekorzyść Niemcom.

Teraz zabezpieczywszy ziemię od nieprzyjaciół postanowił się Bolesław koronować na króla Polskiego, jak to na wielkiego władcę chrześcijańskiego państwa przystało. Koronacja ta nastąpiła w Gnieźnie r. 1024. Ale niedługo jeszcze rządził wielki Bolesław ziemią Polską. W kwietniu 1025 r. zmarł ten wielki król, który Polskę uczynił wielką, niepodległą i sławną. Powszechna żałoba okryła całą Polskę. Przez cały rok nie słyszano w Polsce żadnej wesołości, nie było ślubów, biesiad, nie widziano szat jasnych ani nawet

kwiatów we włosach dziewic. Tak to zawsze wdzięczny naród polski musiał cenić swego największego bohatera.

Mieliśmy wielu wielkich królów w Polsce: Kazimierza sprawiedliwego, Kazimierza wielkiego, Bolesława Krzywoustego, świątłych Zygmunatów, dzielnego Batorego i Sobieskiego, ale nie mieliśmy już króla, w którymby wszelkie podniosłe przedmioty były tak związane, jak w Bolesławie wielkim czyli Chrobrym.

Przeczuwał też Chrobry krótko przed zgonem wszystkie nieszczęścia, jakie na kraj polski spadną, kiedy na łożu boleści wołał:

„Popamiętają mnie synowie i synowie synów!“  
Sprawdziły się prorocze słowa wielkiego króla: 20 lat niespełna przeciągała nad Polską straszna burza.

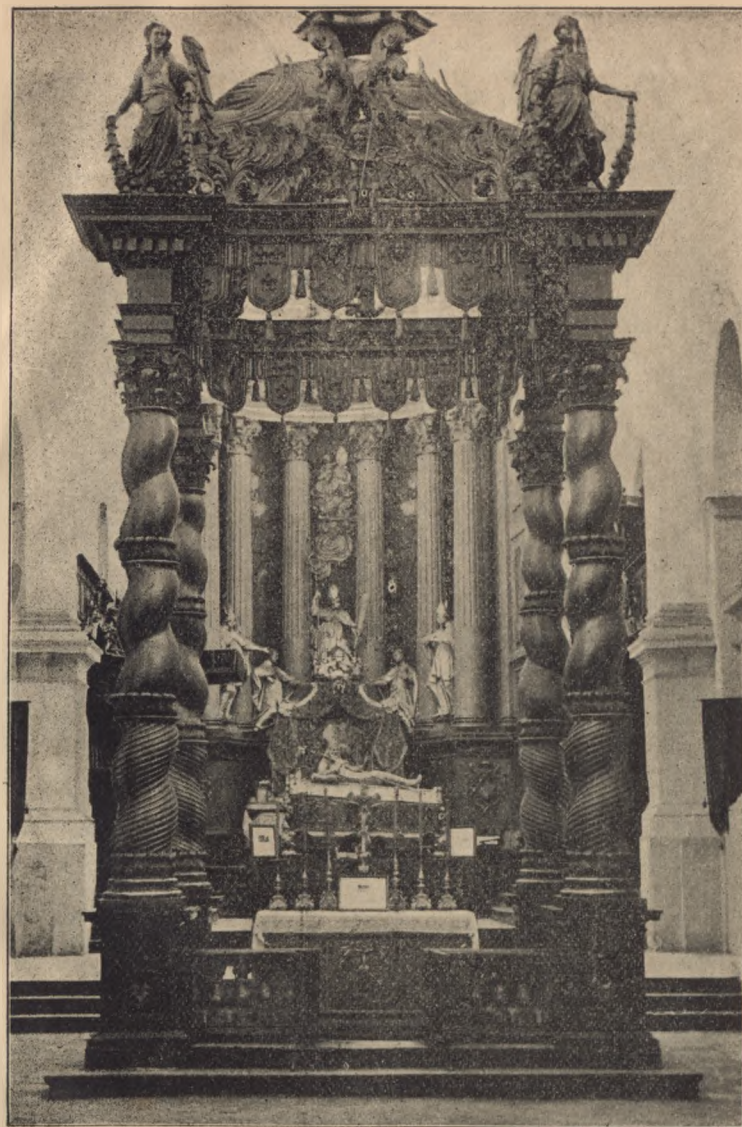
Niemcy, Czesi a nawet własni synowie Polski, pustoszyli ziemię polską i długo, długo potrwało, nim zapanował znowu w kraju pokój, dobrobyt i światło.





*Drzwi śpiżowe*

czyli brama królewska albo złota, katedrze gnieźnieńskiej przez króla Bolesława Krzywoustego w czternastym wieku darowane. Przedstawione są na nich sceny z życia św. Wojciecha i dzieje jego apostołstwa.



*Konfesja św. Wojciecha.*



*Wielki ołtarz*

katedry gnieźnieńskiej; między filarami w środku stoi postać św. Wojciecha, z prawej strony patronowie polscy śś. Kazimierz i Stanisław, z lewej śś. Radzyn i Bogusław, tuż obok tron arcybiskupi.



*Oprawa mszału św. Wojciecha*  
ozdobionego rzeźbami z kości słoniowej.



## Pieśń Bogarodzica

*którą św. Wojciech ułożył.*

Boga Rodzica Dziewica, Bogiem wstawiona Marya, u Twego Syna Hospodyna Matko zwolona, Marya ziści nam, spuści nam, Kyrie elejson. Twego Syna Chrzciciela zbożny czas, usłysz głosy, napełnij myśli człowiecze, słysz modlitwę, jenże Cię prosimy. To dać raczy, jenże cię prosimy, daj na świecie zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt, Kyrie elejson.

Narodził się dla nas Syn Boży, w to wierzaj, człowiecze zbożny, iż przez trud Bóg swój lud odjął djabłu z straży. Przydał nam zdrowia wiecznego, Starostę skował piekielnego, śmierć podjął wspomnioną człowieka pierwszego. Jenże trudy cierpiał bezmierne, jeszcze był nie przyśpiał za wierne, aże sam Bóg zmartwychwstał.

Adamie, ty Boży kmieciu, ty siedzisz u Boga w wiecu, domieść nas swe dzieci, gdzie królują już święci. Tam radość, tam miłość, tam widzenie Twórcy Anielskie bez końca, tu się nam zjawilo djabie potępienie.



Ni srebrem ni złotem nas djabłu odkupił, mocą swą zastąpił  
Dla ciebie człowiecze dał Bóg przekłuć sobie bok, ręce, nogi obie,  
krew święta szła z boku na zbawienie tobie.

Wierże w to człowiecze, iż Jezus, Bóg prawy, cierpiał za nas  
rany, swą świętą Krew przelał za nas chrześcijany.

O duszy, o grzesznej sam Bóg pieczę ima, djabłu ją odejma,  
gdzie to sam króluje, tam ją k'sobie przyjmuje.

Już nam czas, godzina grzechów się kajaci, Bogu chwałę daci,  
ze wszemi siłami Boga miłowaci.

Marya, Dziewica, prosi Syna swego, Króla niebieskiego, aby  
nas uchował ode wszego złego.

Wszyscy święci proście, nas grzesznych wspomóżcie, byśmy  
z wami przebyli, Jezu Chryste chwalili.

Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły, byśmy z Tobą byli,  
gdzie się nam radują już niebieskie siły.

Amen amen amen, amen amen amen, amen tako Bóg daj,  
byśmy wszyscy poszli w raj, gdzie królują Anieli.



## Krótki opis miasta Gniezna.

Niegdyś stolica książąt i królów polskich, Gniezno jest dzisiaj  
małym miastem. Wznosi się ono na siedmiu, parowami po-  
przerzynanych wzgórzach, z których jedno nosi nazwisko góry  
Lecha; wokoło rozlewają się jeziora i stawy. Na górze Lecha  
stało niegdyś książąt panujących mieszkanie. Do dziś jeszcze  
wznosi się tutaj kościół świętego Jerzego, którego budowa z po-  
gańskich pochodzi czasów. Na przeciwległym wzgórzu, po prawej  
stronie drogi od Poznania wiodącej, przy wjeździe do miasta ster-  
czał zamek arcybiskupi, jakby z pośród jeziora wyrosły.

Założenie miasta Gniezna gubi się w nieznaną przeszłość.

Mówi tedy podanie, że wódz pewien, nazwiskiem Lech, przy-  
był na czele rycerzów swoich bardzo dawno, bo za ledwie w pięćset  
lat po narodzeniu Chrystusa, około roku 550, w okolicy dzikie, za-  
rosłe lasami, gdzie dzisiaj miasto Gniezno stoi.

Znalazł ów Lech w miejscu tem mnóstwo gniazd orlich —  
wziął to za dobrą dla siebie wróżbę, upodobał sobie to miejsce,  
kazał wyciąć lasy i założył tu osadę, którą od gniazd orlich Gniez-  
nem nazwał.

Tu odbył się chrzest Mieczysława, potomka jego, dnia 5-go  
Marca roku 965, w owym zbudowanym już dawniej kościele na wy-  
spie, w pośród jeziora Lednicy.

Mieczysław rozkazał zburzyć w Gnieźnie świątynię Niji, a na  
jej miejscu wystawił kościół katedralny pod wezwaniem Wniebo-  
wzięcia Panny Maryi — kościółek ten początkowo mały, zbudowany  
z cegieł i twardego kamienia, później znacznie przerobiony i roz-  
szerzony, istnieje do dzisiaj. W tym to kościele pochowano zwłoki  
Dąbrówki, a później, w lat kilkanaście, złożył tutaj Bolesław  
ciało św. Wojciecha.

Bolesław Chrobry i następcy jego, królowie polscy, korono-  
wali się przez długi przeciąg czasu w Gnieźnie aż do Władysława  
Łokietka, który koronował się w Krakowie, odkąd tam już za-  
wsze odbywał się obrzęd koronacyjny.

Długo upominali się arcybiskupowie Gnieźnieńscy o to, ażeby  
królowie polscy, jako zdawna było w zwyczaju, w Gnieźnie, a nie  
w Krakowie, odprawowali obrzęd koronacyjny. Nie przyszło je-

dnak do tego. Miasto przechodząc rozmaite koleje, rabunki i pożary, podupadało ciągle.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego, w czasie długich zatańców, które nastąpiły z powodu podziału Polski pomiędzy synów Bolesława, Gniezno przez dwa wieki ciągłymi najazdami było bezustannie trapiione i niszczone, a książęta walczący między sobą naprzemian z rąk do rąk wyrwali je sobie. W r. 1331 jak niegdyś Czesi, tak znowu Krzyżacy napadłszy miasto, zrabowali je i złupili kościół i zamek; odbudował oboje w czterdzieści lat później biskup Jarosław. Po bitwie pod Grunwaldem przybył do Gniezua Władysław Jagiełło, aby za odniesione zwycięstwo złożyć dzięki u grobu św. Wojciecha. W kilkadziesiąt lat później na wyprawę przeciw Krzyżakom dostarczyło Gniezno tylko dwudziestu żołnierzy, podczas gdy miasto Poznań dało sześćdziesięciu. Okropne pożary zniszczyły po kilkakroć ze szczętem miasto, pochłonawszy bogactwa kościołów i mienie mieszkańców. Wojny szwedzkie za czasów Karola Gustawa i Karola XII, w ciągu których Szwedzi po kilkakroć napadali na miasto, morowa zaraza w r. 1709 dokonały zniszczenia, tak że w kilkadziesiąt lat później w r. 1743 Gniezno, owa najdawniejsza Polska stolica, późniejszej potęgi kolebka, była już tylko nędzną mieściną, liczącą zaledwo sześćdziesięciu mieszkańców; na opustoszałym rynku i po ulicach rosła trawa, jakby na pastwisku. Jedynym pomnikiem dawnej świetności miasta pozostał tylko ów tyle razy niszczone i odnawiany kościół katedralny — siedziba arcybiskupów Gnieźnieńskich, prymasów polskich, którzy w kościele i senacie najpierwszą w Rzeczypospolitej polskiej godność piastując, najpierwsze w senacie krzesło zasiadali.

Na górze Lecha wznosi się wspaniała ta katedra, fundowana jeszcze przez Mieczysława I. lecz po kilkakrotnych pożarach odnawiana i przebudowana tak, że śladu pierwotnej nie zostało budowy i kościół dzisiejszy kształtem i ogromem zupełnie od owego Mieczysławowego się różni. Jako wszystkie najdawniejsze kościoły w Polsce, tak i Gnieźnieński budowany był z cegieł i kamieni ciosowych. Bolesław Chrobry, sprowadziwszy tutaj ciało św. Wojciecha, kazał dlań wnieść pyszny wśród nawy kościelnej grobowiec, w którym ciało męczennika, w srebrnej trumnie złożone, ustawione. Nadto przyozdobił Bolesław kościół w pobożnej myśli uczynionymi darami, które zdumiewały wielkością bogactwa swojego.

Ofiarował bowiem ogromny posąg Chrystusa, ze szczerego złota ulany, ważący trzy razy tyle, ile ważył sam Bolesław. — A musiał to być posąg bardzo kosztowny, wiadomo bowiem, że Bolesław olbrzymiego był wzrostu i tuszy, nie mało więc ważyć musiał. Ofiarował też płytę szczerozłotą, pięć łokci długą i szeroką na dziesięć piędzi, na której ulanie, jak znajdujący się na niej napis świadczył, spotrzebowano trzysta funtów złota. Główny ołtarz ufundował cesarz Otto w czasie swojej bytności w Gnieźnie, a ołtarz ten niemniej musiał być wspaniały i kosztowny. — Wszystkie te skarby zrabowali Czesi i wraz z ciałem pierwszego arcybiskupa Radzyna, jak już wspominałem, uwięzili z sobą.

Kiedy w r. 1331 Krzyżacy miasto złupili, spalili zarazem i katedrę. Arcybiskup Jarosław Bogorya Skotnicki wzniósł ją na nowo z gruzów. Bogobojny i uczony ten kapłan, skruszony przy śmierci z powodu tego, że nieprawym sposobem na stolicę arcybiskupią się dostał, rozkazał, ażeby po śmierci zwłoki jego wniesiono do przeznaczonej dlań w kościele kaplicy grobowej nie drzwiami, lecz wybitą w ścianie dziurą, za karę, że sam za życia uboczną drogą, niby bocznym tylko wyłomem, do tak wysokiej w kościele doszedł godności.

Przy tylokrotnem odnawianiu budowa kościoła uległa zupełnie przerobieniu i ślady dawnego stylu gotyckiego pozostały w dzisiejszym kościele jedynie w sklepieniach pobocznych krużganek. — Środkową nawę przeistoczono w rotundę na czternastu wspartą filarach w smaku rzymskim, a gotyckie różnobarwne okna zastąpiono mniejszemi, okrągłemi, wcale nieodpowiedniemi wspaniałości i wysokości budowy. Zewnątrz po nad miedziane dachy kaplic i samegoż kościoła wybiegają dwie wieże, od ziemi do szczytu dwieście dziewięćdziesiąt stóp wysokości mające, co całej budowie wiele okazałości dodaje. Wnętrze kościoła ozdobione wielu pomnikami z marmuru i kruszcu, zapełniającemi poboczne kaplice, których jest czternaście; mieszczą one groby arcybiskupów Gnieźnieńskich. Najwięcej jednakże wartości mającą dla pobożnego chrześcianina złożoną tu relikwią, jest ciało św. Wojciecha. — W środku kościelnej nawy wznosi się grobowiec w kształcie ołtarza, na nim spoczywa ciało w trumnie, srebrnemi blachami obitej, na których to blachach wyryte w płaskorzeźbie są zdarzenia z żywota tegoż świętego. Na trumnie wyobrażona postać świętego w naturalnej wielkości ze srebra ulana, w ubiorze pontyfikalnym. Tu przed

tym ołtarzem w pewne dni oznaczone, w niedziele i święta, śpiewają po nabożeństwie chórem pieśń Bogarodzica, a wspaniałe jej tony głębokie na słuchaczach czynią wrażenie. W kapitularku kościelnym przechowuje się w relikwiarzu, arabeskami i drogiemi ozdobionym kamieniami, głowa św. Wojciecha, który to relikwiarz we wielkie święta wnoszą do kościoła (Patrz na str. 29 rycinę).

Oprócz zwłok św. Wojciecha znajdują się tutaj pochowane także zwłoki Dąbrówki, żony Mieczysława I. za której to powodem książę ten wraz z całym narodem religią Chrystusową i chrzest św. przyjął; tu pochowano także Judytę, małżonkę Bolesława Chrobrego. — Tu wreszcie znajdują się groby arcybiskupów Gnieźnieńskich, prymasów Polski.

Przed wielkim ołtarzem, w tem właśnie miejscu, o którym wiedziano z podania, że tutaj miano pochować Dąbrówkę, usunęła się podłoga jeszcze w r. 1802. Przy naprawie tejże przekonano się, że w tem miejscu znajdował się sklep grobowy, w którym znaleziono trumnę, zawierającą szkielet kobiecy. Nie zwrócono jednak wówczas na to uwagi, nie domyślano się, czyjeby to mogły być szczątki, zasypano napowrót otwór i naprawiono podłogę. Minęło potem lat czterdzieści spełna, aż dopiero w roku 1842 arcybiskup Dunin zwrócił uwagę na ów grób znajdujący się pod kościołem, a w przekonaniu, że to są zwłoki Dąbrówki, rozkazał w przytomności wielu pobożnych osób otworzyć wejście do grobu, w celu odszukania trumny i kości zmarłej. W pośrodku sklepionego grobu, mającego wdłuż pięć łokci, a cztery szerokości i wysokości, stała trumna drewniana, ustawiona niegdyś na sztabach żelaznych, w mur wprawionych, na ćwierć łokcia wyżej ziemi. Gdy jednakże w przeciągu długich lat rdza przejadła żelazo, znaleziono trumnę stojącą na podłużnych pod nią ceglach, które niewiadomo kto i kiedy podłożył. W trumnie znaleziono kawałki dwóch gatunków materii litej jedwabnej, pozostałe jak się zdaje po dwóch sukniach, w których zmarłą pochowano; tudzież kawałek przepaski złotem przerabianej, którą zapewne jako dyadem zmarłej do trumny na czoło włożono.

Z wszystkich okoliczności, a szczególnie ztąd, że grób ten właśnie przed głównym znajdował się ołtarzem, w miejscu, gdzie jak świadczy historia Dąbrówkę pochować miano, można z wszelką pewnością wnioskować, że to nie czyje inne, lecz właśnie tej księżniczki są zwłoki.

Na cmentarzu kościelnym spoczywa Jan Łaski, zmarły w r. 1531 arcybiskup Gnieźnieński, wielki kanclerz koronny, mąż wielce uczony, który jako prawnik i dyplomata wielkie w Rzeczypospolitej położył zasługi. On zebrał w jedną księgę prawa koronne od najdawniejszych czasów; zbiór ten znany jest pod nazwą Statutu Łaskiego. Za życia kazał sprowadzić ziemi z Jerozolimy i posypać nią cmentarz, na którym pochować się polecił. Ztąd cmentarz ów, tą świętą z grobu Zbawiciela przywiezioną ziemią posypany, lud Rolą Bożą na nazywa.

Oprócz katedry z pomiędzy kościołów Gnieźnieńskich wymienić jeszcze wypada najdawniejszy z czasów chrześcijańskich zabytek, którym jest kościółek św. Jerzego na zamku, przerobiony jeszcze z pogańskiej świątyni Niji. Kościółek ten służył pierwszym królom polskim za kaplicę zamkową.

Drugim najstarszym kościołem Gnieźnieńskim jest kościół św. Krzyża, jeszcze w r. 1175 pierwotnie z drzewa zbudowany, za miastem nad jeziorem Bielidłem. Znajduje się tutaj w ołtarzu krzyż nadzwyczaj stary, cudami u ludu słynący, od którego kościół nazwę swą wywodzi; jest podanie, jakoby krzyż ten wyciągnął przed laty rybak siecią z wód jeziora i ujrzał dwóch aniołów obok krzyża nad wodą. Na pamiątkę tego cudownego zdarzenia miano rzeczony kościół ufundować. W r. 1821 kościółek ten pochylił się do upadku, tak że go postanowiono rozebrać. Już duchowieństwo w uroczystej wyruszyło procesyi, ażeby krzyż święty zabrać i do innego przenieść kościoła, gdy lud tłumnie zgromadzony, w pobożnem uniesieniu zaczął wołać o zachowanie i odbudowanie kościółka, będącego drogim pomnikiem wiary i religii ojców naszych, a nikt do rozbierania jego ręki przyłożyć nie chciał. Lud dniem i nocą wśród modlitw i śpiewów nabożnych pilnował kościółka, jak skarbu świętego, dopóki nie przyszło pozwolenie odbudowania go za pomocą publicznej składki — do czego z taką wzięto się gorliwością, że w przeciągu roku odbudowany stanął kościół, a nad jego drzwiami umieszczono napis po łacinie:

„Opatrzność Bozka dźwignęta“.

## Błogosławioną Jolentę

*Księżnę i Patronkę Wielkopolski*

uczcić powinien każdy pielgrzym do Gniezna przybyły.

Królewna węgierska, a siostra rodzona św. Kunegundy [czyli Kingi, której imię i orędownictwo każdemu Polakowi tak drogie, wyszła za księcia Wielkopolskiego, Bolesława Pobożnego, a po śmierci małżonka swego wstąpiła do zakonu panien Klarysek i tam żywota świętego dokonała.

Pochodziła z rodziny, która wielu Świętych Polsce i Węgrom wydała — a żyła w wieku trzynastym, w którym jaśnieją postacie świętych, jak św. Jadwigi śląskiej, św. Salomeji, księżnej halickiej, św. Kunegundy — oraz św. Jacka, św. Czesława, tytu książąt świątobliwych i za wiarę walczących przeciw pogańskim Tatarom, jak Henryk Brodaty, Henryk Pobożny, Bolesław Wstydlivy — tytu biskupów przezacnych, jak Bł. Kadłubek Wincenty, Iwon i Prandota.

Bł. Jolenta 18 lat przebyła w gnieźnieńskim klasztorze — czyniąc dobrze i siostronom zakonnym i całemu ludowi okolicznemu Gniezna i całej Wielkopolski, który łask jej doznawał za życia, a po śmierci i u grobu jej, cudami słynącego.

Umarła mając lat 60 — za panowania króla Władysława Łokietka, zięcia swego, dnia 11-go marca 1298 roku. Pochowano Błogosławioną w kaplicy zakonnej, pod chórem, w osobnym murywanym grobie — po nad którym widnieje napis:]

Tu leży perła droga z domu książęcego,  
Jolenta, święta Pani, z rodu cesarskiego,  
Po śmierci męża swego zakon ten obrała,  
W tym zakonie do śmierci w cnotach świętych trwała.  
Po śmierci wstawił ją Bóg cudami wielkimi;  
Wiele może uprosić modlitwami swemi.  
Umarli żywot, chorzy zdrowie odbierają,  
W utrapieniach będący pociechę doznają.

U grobu tej świątobliwej niewiasty cuda liczne się działy; zawsze ona i klasztoru swego i ludu odezłego broniła. Przy nim mowę niemi, ślepi wzrok, a głusi słuch odzyskali, umarli wstawali — śmiertelnie chorzy do zdrowia przychodzili; matki pocieszenie znajdowały, a pobożnym Bł. Jolenty wyznawcom ani trucizna ani morowe powietrze nie szkodziły.



*Cela zakonna Bł. Jolenty.*

Wszystkich tedy pamiątek po św. Jolencie, których wizerunki podajemy, niechaj pobożny pielgrzym do grobu św. Wojciecha, zwiedzić nie omieszka.



## Płaszcz Świętego Wojciecha.

### LEGENDA.

Dawne, dawne już to lata,  
Gdy był w Polskiej ziemi  
Święty Wojciech, co pracował  
Nad nami grzesznymi.  
Niósł On święte słowo Boże,  
Uczył ludu wiary,  
Głosił prawdę Ewangelii  
Chrystusa ofiary;  
Lecz lud jeszcze był niechętny,  
Nauk nie przyjmował,  
Bo pogańską wiarę w sercu

Pilnie strzegł — pilnował.  
I raz przyszedł Święty Wojciech  
Nad Wisłę do wioski,  
Chciał ludowi rzucić ziarno  
Ten wysłannik Bozki —  
Ziarno czyste — prawdy życia,  
Więc począł nauczać,  
A lud chmurny — stał i szemrał,  
I nie chciał Go słuchać.  
Wtedy prosi Święty Wojciech:  
— Jest tu łódek kilka...  
— By mię przewieźć ztąd przez Wisłę,  
— Starczy czasu chwilka.  
— Chcę pójść dalej, do tych wiosek  
— Zanieść ziarnka wiary,  
— Może z was mię kto przewiezie  
— Młody kto, lub stary...  
Lecz nikt nie chce przyjść z usługą...  
Przewieźć Apostoła...  
Ten lub drugi, o grosz wielki  
Targuje się, woła.  
Wówczas Święty Wojciech zrzuca  
Z ramion płaszcz ubogi,  
I na falach Wisły ściele,  
Jak łódkę pod nogi.  
Stał na płaszczu, jak na moście.  
Przez Wisłę przepłynął,  
Poszedł dalej i zdumionym  
Ludziom z oczu zginął.  
A lud wielce zadziwiony  
Upadł na kolana,  
I w pokorze za swe winy  
Błagał niebios Pana.  
Święty Wojciech, Patron Polski  
Twarde serca wzruszył,  
I pogańską wiarę w Polsce  
Swoim słowem skruszył.

—————  
*Jadwiga S.*

## Warunki odpustu.

*Co należy uczynić, aby uzyskać odpusty w czasie obecnego jubileuszu?*

Aby zyskać odpust zupełny, należy:

1. Przystąpić do Sakramentu Pokuty św. (ważnej Spowiedzi św.) i przyjąć godnie Komunię św.
2. Odwiedzić jakikolwiek kościół w czasie poza niedzielą i świąteczną Mszą św.
3. Pomodlić się szczerze w kościele tym na intencją Ojca św.

Aby zyskać odpust cząstkowy 300 dni, należy:

1. Być bez grzechu śmiertelnego.
2. Wzbudzić w sobie żal doskonały za grzechy.
3. Nawiedzić kościół katedralny w Gnieźnie;
4. W tymże kościele, najlepiej przy grobie św. Wojciecha, pomodlić się na intencją Ojca św.

*Ile razy można dostąpić tych odpustów?*

Tych odpustów dostąpić można tyle razy, ile razy wypełni się powyżej wyrażone warunki.

*W jakim czasie można uzyskać odpusty przez Ojca św. udzielone?*

Odpust zupełny można zyskać od 25-go kwietnia do 10-go maja i od 13-go do 20-go października b. r. Odpust zaś cząstkowy uzyskać można co dzień, od 26-go kwietnia aż do 20-go października b. r.

*Jakie życzenie wyraził Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz z powodu jubileuszu św. Wojciecha?*

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz wyraził życzenie:

1. Aby wszyscy archidiecezanie, ile być może, wzięli udział w pielgrzymce do grobu św. Wojciecha.
2. Aby wszyscy warunki jubileuszowe jak najsumienniej spełnili, celem uzyskania odpustów.
3. Aby wszyscy w niedzielę 2-go maja albo następną złożyli ofiarę na ręce swego duszpasterza.
4. Aby wszyscy wedle możliwości składali jałmużny do skarbonki umieszczonej w kościele umyślnie na ten cel, od 26 kwietnia do 20 października b. r.

*Na co mają być użyte zabrane składki?*

- 1) na odnowienie katedry w Gnieźnie i na
- 2) pomnik św. Wojciecha, który ma stanąć na placu przed katedrą.

*Jakie modlitwy odmawiać trzeba, aby dostąpić odpustu?*

Ojciec św. rozporządził, aby odprawiać modlitwy na Jego intencją, ale osobnych modlitw nie przeznaczył. Wystarczy więc, jeżeli odmówimy pięć razy Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, lub inne modlitwy, n. p. Różaniec, Godzinki, Litanią o Najśw. Imieniu Jezus, do Wszystkich Świętych albo też inne wedle woli modlącego się, byle modlitwa odprawiona była pobożnie.



## Najprzew. Ks. Arcypasterz Floryan

do dyecezyan w Liście Pastorskim mówi co niżej:

Co do szczegółów obchodu uroczystości tak pamiętnej rocznicy św. Wojciecha dajemy Wam do wiadomości, oraz stanowimy co następuje:

1. Ojciec św. udzielił łaski **odpustu zupełnego** na tydzień przed i na tydzień po uroczystości św. Wojciecha, która się w Gnieźnie w tym roku obchodzi dnia 2go maja, a zatem na czas od 26go kwietnia do 10go maja dla wszystkich, którzy po należytem przyjęciu śś. Sakramentów Pokuty i Ołtarza odwiedzą nabożnie jakikolwiek kościół i tamże na intencją Ojca św. się pomodlą. **Tego samego odpustu** i pod temi samemi warunkami dostępuje się przez oktawę poprzedzającą święto **Przeniesienia zwłok św. Wojciecha** z Trzemeszna do Gniezna w dniu **20go października**, a zatem od 13go do 20 października.

Nadto udzielił Ojciec św. **częstkowego odpustu** 300 dni na cały czas od 26go kwietnia do 20go października, który codzień wszyscy zyskiwać mogą pod warunkiem, że oczyszczą duszę z grzechów przynajmniej przez akt żalu nadprzyrodzonego, doskonałego, że **nawiedzą katedralny kościół w Gnieźnie** i w nim na intencją wyżej wymienioną szczerze się pomodlą.

2. Ażeby duchowni z dyecezyi jak najliczniej mogli przybyć z pomocą przy słuchaniu spowiedzi do Gniezna, przedłuża się niniejszem dla każdego kościoła w archidyecezyach czas spowiedzi wielkanocnej o dwa tygodnie.

3. a) W katedrze Gnieźnieńskiej odbywać się będą dwie **Misy**, jedna rozpocznie się w niedzielę wieczorem dnia 25go kwietnia i zakończy w niedzielę wieczorem dnia 2go maja. W poniedziałek zaś dnia 3go maja wieczorem rozpocznie się w tejże katedrze Gnieźnieńskiej druga Misa na nieszpórach i zakończy się w poniedziałek wieczorem dnia 10go maja.

b) w kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie odprawiać się będzie Misa dla katolików niemieckiej narodowości od soboty wieczorem dnia 1go maja do wtorku wieczorem dnia 4go maja.

4. Trzynastogodzinne nabożeństwo przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odprawiać się będzie:

a) w katedrze Gnieźnieńskiej dnia 26go kwietnia, 2go maja i 9go maja:

b) w kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie dnia 3go maja.

5. Dnia 25go kwietnia przy rozpoczęciu obchodu jubileuszowego św. Wojciecha odprawi się z pieśnią Bogarodzica po nieszpórach **uroczysta procesya około katedry z głową św. Wojciecha** przy

towarzyszeniu dzwonów wszystkich kościołów Gnieźnieńskich, tak samo dnia 10go maja po nieszpórach na zakończenie misy.

6. Spowiedź i Komunia św. wielkanocna starczą na dostąpienie odpustu.

7. We wszystkich kościołach archidyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej dnia **2go Maja** będzie kazanie o św. Wojciechu z odnośną lekcją i ewangelią. Po sumie odśpiewa się pieśń **Bogarodzica** lub „Te Deum“ i antyfona „per merita S. Adalberti“ z wierszem i oracyą. Po nieszpórach jedna z pieśni „O św. Wojciechu.“

8. Pielgrzymi, którzy do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie zbiorowo przybędą, w kościele farnym w Gnieźnie poprzednio gromadzić się mogą.

9. Ukochane duchowieństwo Moje usilnie proszę, aby jako dobre uczynki na intencją odpustu zechciało najgoręcej wiernym polecić ofiary na dokończenie ozdoby katedry Gnieźnieńskiej w myśl Listu Mojego Pastorskiego, a gdyby można i na pomnik św. Wojciecha przed katedrą Gnieźnieńską. Z powodu jubileuszowej rocznicy św. Wojciecha na cel pomieniony będą też zbierane ofiary w katedrze Gnieźnieńskiej i w kościele franciszkańskim w czasie Misy, to znaczy: od 26go kwietnia do 10go maja, jako też na zakończenie odpustu od 13go do 20go października.

Prócz tego rozporządzamy, aby rządcy kościołów zapowiedzieli dnia 26go kwietnia, że osobiście lub przez swoich zastępców po wszystkich kościołach obydwóch archidyecezyi będą w dniu 2go maja lub w następną niedzielę zbierali ofiary po kazaniu. Bezpośrednio zaś przed zbieraniem tej ofiary przypomną i polecą parafianom gorąco jej intencją. Wreszcie tak w katedrze, jak we wszystkich kościołach w dyecezyach, umieści się puszka z wyrażnym napisem: „Ofiary jubileuszowe św. Wojciecha“ do składowania datków na powyżej wymienioną intencją przez cały czas odpustu, tj. od dnia 26go kwietnia do 20go października b. r.

List ten Pastorski będzie odczytany w miejsce kazania we wszystkich Kościołach w IV Niedzielę Postu.

Dan w Poznaniu, w pałacu naszym Arcybiskupim, dnia 15go Marca 1897.

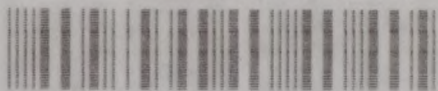
† Floryan.

Nr. 56197 O.

Z polecenia Jego Arcybiskupiej Mości  
X. W. Stryjakowski,  
kapelan Jego Arcyb. Mości.

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

5660 S



001-005660-00-0